Rok XI. Kraków-Podgórze piątek 13 grudnia 1912. Nr. 285

3 Cena numeru centy 3
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.
PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już i dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1.
Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

Z 3 DODATKAMI:
ROMANS I POWIEŚĆ
(3 razy w tygodniu)
TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY
(we wtorki)
PRAKTYCZNA GOSPODYNI
(we czwartki)

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. 1½ popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Co się stanie z parlamentem?

Groźba rozwiązania. — § 14-ty, czy zmiana konstytucyi? — Radykali czescy ustąpią.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. Rokowania hr. Stürgkha z radykałami czeskimi o zaprzestanie obstrukcyi przeciw uzupełniającym ustawom wojskowym do tej chwili (godz. 10 rano) nie wydały rezultatu, gdyż radykali zastrzegli sobie, że decyzya czy mają zaprzestać obstrukcyi zapadnie na dzisiejszem posiedzeniu klubowem, które się rozpoczęło o godz. 9 rano.

W parlamencie i wśród członków rządu panuje z tego powodu wielkie oburzenie na radykałów czeskich. Hr. Stürgkh wczoraj oświadczył, że jeśli radykali nie zaprzestaną obstrukcyi, wówczas parlament ludowy znajdzie się na krańcu przepaści. Powszechnie przypuszczają, że w takim wypadku **przyszłoby do rządów na podstawie § 14-tego — a kto wie, czy nie przyszłoby do daleko idących zmian konstytucyjnych.**

Hr. Stürgkh, wychodząc wczoraj z posiedzenia komisyi prawniczej, na której toczyła się dyskusya nad przedłożeniami wojskowemi, oświadczył dosłownie:

— To są niegodne, wręcz szkaradne stosunki!

Wiedeń. (Tel. wł.). Dzisiejsze dzienniki poranne stwierdzają, że rząd posiada pełnomocnictwo od cesarza, nietylko na zamknięcie sesyi, ale także do zastosowania § 14-tego do wszystkich ustaw, których w parlamencie obstrukcya nie przepuściła.

Przeważa jednak w sferach poselskich przekonanie, że radykali czescy ustąpią i zadowolnią się niektóremi zmianami w ustawach wojskowych, na które rząd ostatecznie się godzi. W tym wypadku chodziłoby jeszcze o to, aby Słoweńcy i Chorwaci zaprzestali w komisyi budżetowej obstrukcyi przeciw prowizoryum budżetowemu. Otóż w tym kierunku istnieją niezłe widoki.

Posłowie czescy i słoweńscy będą mieli na sumieniu parlament.

Obstrukcya w komisyach trwa dalej. — Rząd nosi się z myślą zamknięciu sesyi.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 grudnia.

We wtorek popołudniu zdawało się, że parlament będzie obradował bez przeszkód. Wprawdzie ten i ów z pewnem zaniepokojeniem spoglądał na zachowanie się posła socyalno-narodowego czeskiego dra Hubachmanna, który w komisyi sprawiedliwości stawiał najrozmaitsze poprawki do ustawy o powinnościach wojennych. Pewne zaniepokojenie wywarła uchwała klubu narodowo-socyalnego czeskiego. Uchwała oświadcza, że klub nie może przyjąć ustawy o powinnościach wojennych mimo poprawek, przyrzeczonych przez rząd. Dlatego klub obstaje przy taktyce poprzedniej, to jest przy taktyce obstrukcyjnej.

Ale posłowie najrozmaitszych stronnictw nie uważali tych pogróżek za ostatnie słowa radykalistów czeskich. Przypuszczali, że ostatecznie przyjdzie do kompromisu.

Na środę nie zwołano zgromadzenia parlamentarnego Izby poselskiej, lecz przeznaczono ten dzień na posiedzenia rozmaitych komisyj.

Tymczasem właśnie w komisyach obstrukcya posłów słoweńskich wybuchła z całą siłą.

W komisyi budżetowej poseł słoweński dr ksiądz Koroszec zagroził, że będzie mówił 10 godzin. Rozpoczął mowę przedpołudniem i nie zgodził się nawet na pauzę południową, która w komisyi budżetowej dzieli zazwyczaj posiedzenie przedpołudniowe od posiedzenia popołudniowego.

W komisyi sprawiedliwości musiano przez całą godzinę staczać dyskusyę formalną, zanim zdołano rozpocząć dyskusyę specyalną. Dyskusya specyalna ma być przeprowadzoną w czterech grupach. W każdej z tych grup opozycya chce przekładać swoje życzenia i stawiać odpowiednie wnioski.

Wprawdzie posłowie narodowo-socyalni czescy utrzymują, że nie prowadzą obstrukcyi mechanicznej. Ale zdaniem „Neue Fr. Presse“ rząd nie chce czekać długo. Po dzień 20 bm. Izba poselska musi załatwić swoje zadania. Jeżeli tedy komisya sprawiedliwości w najbliższych dniach nie załatwi usta-



Ślub bułgarskiej siostry miłodzierdzia. (Opis wewnątrz numeru).

Groźba zmiany konstytucyi.

Dziś

Do numeru dołączony jest **dodatek „Praktyczna gospodyni“** i **Romans i powieść.**

Numeru bez dodatku sprzedawać nie wolno.

Rozkład jazdy.

Ważny od 1-go października.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
3·14 n. posp.
6·45 d. posp.
7·50 d. osob.
0·45 d. osob.
2·51 d. posp.
3·— d. osob.
5·40 d. osob.
6·55 n. miesz.
8·43 n. posp.
9·— n. osob.
10·26 n. osob.

Do Wiednia:
12·50 n. posp.
3·53 n. posp.
6·30 n. osob.
6·52 d. posp.
9·30 d. osob.
1·57 d. osob.
2·33 d. posp.
6·45 n. osob.
10·15 n. posp.
10·34 n. posp.

Do Zakopanego:
12·01 n. osob.
8·45 d. osob.

Do Wieliczki:
8·25 d. osob.
1·30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
11·05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
6·32 d. posp.
1·24 d. osob.
2·20 d. posp.
6·26 n. osob.
8·45 d. osob.
9·24 n. posp.
10·00 d. osob.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
12·40 n. posp.
4·57 n. osob.
8·18 d. osob.
8·45 d. osob.
1·24 d. osob.
10·45 n. osob.

Z Wiednia:
8·07 n. posp.
5·25 n. posp.
5·55 n. posp.
7·20 d. osob.
9·30 d. osob.
11·50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
9.35 n. osob.
11·38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
11·— n. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. osob.
11·20 d. miesz.
6·30 d. osob.
6·15 d. osob.
10·45 n. osob.

wy o powinnościach wojennych, w takim razie nie stanie czasu na załatwienie tej ustawy. Rząd grozi, że najdalej jutro zadecyduje o losach parlamentu, jeżeli obstrukcya w komisyi sprawiedliwości nie ustanie. Innemi słowy zamknie sesyę Rady państwa i załatwi wszystkie ustawy, będące na porządku dziennym z pomocą § 14.

Posłowie południowo-słowiańscy, oraz posłowie radykalni czescy powinni się zastanowić nad ciężką odpowiedzialnością, którą biorą na swe barki, tamując obecną prawidłową pracę parlamentu. Nie ulega wątpliwości, że korona bardzo surowo będzie sądziła postępowanie tych, którzy w czasach tak poważnych, jak obecnie, nie pozwalają na obrady parlamentu, wywołując na zewnątrz wrażenie, jakoby w Austryi panowały waśnie, a nawet wojna domowa, ubrana w formy bezkrwawe. Ten żal korony do posłów południowo-słowiańskich odbije się na losach wszystkich obywateli słowiańskich w całej monarchii. Korona i dynastya zwrócą się ku Niemcom i ku Madziarom, jako ku jedynym filarom interesów monarchii i dynastyi. Trzeba przyznać, iż Niemcy i Madziarzy w chwili obecnej zachowują się bardzo zręcznie i uwzględniają wszystkie wymagania, które państwo stawia pod ich adresem.

Amon.

Nagła konferencya u cesarza.

Alarmujące pogłoski wiedeńskie oraz ich zaprzeczenia. — Nadzieja utrzymania pokoju wzrosła.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 11 grudnia.

Rankiem w środę to jest w dniu dzisiejszym pospieszyli do zamku w Schönbrunnie następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand, minister spraw zagranicznych hr. Berchtold, wspólny minister skarbu dr Leon Biliński, prezes ministrów austryackich hr. Stürgkh, austryacki minister skarbu pan Wacław Zaleski i minister obrony krajowej generał von Georgi.

Wnet po przybyciu tych osobistości w jednym z salonów zamku Schönbruńskiego odbyła się ich narada wspólna pod przewodnictwem cesarza. Jest to więc formalna rada ministeryalna z tą tylko różnicą, że brakowało kierujących ministrów węgierskich i ministra wojny. Nieobecność tego ostatniego łatwo zrozumieć: dotychczasowy minister wojny generał Auffenberg jeszcze w poniedziałek wieczorem podał się do dymisyi, podczas gdy nominacyi nowego ministra wojny generała Krobatina do tej pory jeszcze nie ogłoszono w gazecie urzędowej, bez czego nominacya właściwie nie jest ważną.

Wiadomość o tej naradzie wnet wyleciała poza mury zamku Schönbruńskiego i dostała się do miasta. Opinia publiczna zaczęła się dopatrywać w tej naradzie czegoś nadzwyczajnego. Natychmiast pojawiły się komentarze uspakajające, komentarze ustne i komentarze drukowane. Z tych komentarzy najbardziej charakterystycznem jest tłómaczenie celu zebrania w „Neue Fr. Presse“, która utrzymuje, że cesarz przyjął wszystkie powyżej wymienione osobistości na wspólnem posłuchaniu, zamiast każdej z nich udzielić osobnej audyencyi.

Gdy się zważy sędziwy wiek cesarza i trudy, na które jest wystawionym teraz jeszcze w wyższym stopniu, niż poprzednio, łatwo zrozumieć, iż najbliższe otoczenie cesarza robi wszystko, by mu owych trudów ulżyć i pracy oszczędzić. Być może tedy, że komentarz, pomieszczony w „N. Fr. Presse“, jest zupełnie prawdziwym.

W każdym razie trudno się dziwić opinii publicznej, że w pierwszej chwili się zaniepokoiła. W gruncie rzeczy jednak publiczność wiedeńska jest tak zobojętniałą na wypadek ewentualnego niebezpieczeństwa wojennego i do tego stopnia zaczyna odczuwać coraz dotkliwiej następstwa ekonomiczne obecnego przesilenia politycznego, że wybuch wojny z Serbią, a nawet wybuch wojny z groźniejszym przeciwnikiem przyjęłaby poprostu z ulgą.

Ogólnie jednak utrzymuje się przekonanie że nawet zatarg z Serbią będzie można załatwić pokojowo. W przyszłym tygodniu zbiorą się w Londynie obie konferencyę: konferencya pokojowa, na której przyjdzie do zawarcia zgody między Turcyą i Związkiem bałkańskim i konferencya ambasadorów wielkich mocarstw, która ustali w zasadzie ukształtowanie przyszłe nowych stosunków politycznych na Bałkanie. Na tej konferencyi albo zaraz po tej konferencyi ma przyjść do uregulowania sporu między Austro-Węgrami i Serbią.

Amon.

O reunionie ambasadorów.

Londyn. W Izbie gmin złożył Grey następujące oświadczenie: Neutralne, wielkie mocarstwa zgodziły się, aby w Londynie odbyły się obrady nie formalne i nie obowiązujące, mające na celu wymianę zapatrywań specyalnie co do tych punktów, które dotyczą bezpośrednich interesów jednego z interesowanych wielkich mocarstw. Obrady rozpoczną się w Londynie, skoro tylko ambasadorowie w Londynie otrzymają instrukcye od swoich rządów — prawdopodobnie w najbliższym tygodniu. Ponieważ pierwsza inicyatywa co do formalnej konferencyi wyszła ze strony Poincare'go, przeto w pierwszym rzędzie wchodzi Paryż w rachubę jako miejsce ewentualnej formalnej konferencyi, jeżeli ta okaże się potrzebną.

Grey stwierdził dalej, że nadzieje i obawy z dnia na dzień się zmieniają. Położenie dyplomatyczne jest korzystne i jeżeli istnieje jaka obawa, to tylko obawa nieprzewidzianego wypadku.

Obrady ambasadorów będą nie formalne i nie wiążące, w czem leży znak, że mocarstwa nie są jeszcze pewne, czy możliwem jest rozwiązanie wszystkich trudności. Jednakże z faktu, że zgodzono się na takie obrady, wynika, iż żadne z mocarstw nie sądzi, aby takie rozwiązanie było niemożliwem. Skoro przedstawiciele mocarstw zasiędą przy stole konferencyjnym, wówczas zmniejszy się także niebezpieczeństwo, aby którekolwiek mocarstwo mogło od niego odejść i aby wynikły trudności, niełatwe do przewidzenia.

Psalm pokojowy.

Budapeszt. W czasie wczorajszego posiedzenia Sejmu posłowie zasypywali ministra honwedów Hazaya pytaniami co do sytuacyi zagranicznej, na które Hazay odpowiedział: „Są uzasadnione widoki, iż uda się dyferencyę z Serbią uregulować w sposób pokojowy“.

Na pytanie, czy prawdziwe są pogłoski o znieważeniu konsula Prochaski, odpowiedział minister: „Wedle moich informacyj, Prochaska jest zdrowy i wiadomości o jego znieważeniu są przesadzone. W każdym jednak razie władze serbskie dopuściły się wobec niego kilkakrotnie złamania prawa międzynarodowego“.

Prochaska bez końca!

Belgrad. „Stampa“ donosi z Prizrentu, że konsul Edl konferował wczoraj z generałem Jankowiczem w sprawie Prochaski przez 2 godziny. Następnie przesłuchał Edl personal konsulatu austryackiego w Prizrencie.

Berlin. „Deutsches Tages Ztg“ otrzymuje z wiarygodnej strony wiadomość z Wiednia, że konsul Prochaska został rzeczywiście znieważony, rząd ma dokładne informacye, ale nie chce ich ogłaszać, gdyż miałoby to dla Serbii jak najgorsze(?) następstwa. Wszystkie mocarstwa nie wyłączając Rosyi zgodziłyby się na postawienie kwestyi przez Austryę stanowczo wobec stanowiska zajętego przez Serbię.

Niepokój w Galicyi Wschodniej z powodu zachowania się Moskalofilów.

„Głos Narodu“ przyniósł wczoraj następujące wiadomości:

Ze wszystkich stron Galicyi Wschodniej nadchodzą niepokojące wiadomości **o wygrażaniu się Rusinów, zwłaszcza moskalofilów przeciw ludności polskiej**. Wiadomości te wywołały popłoch wśród ziemian polskich.

Agitatorzy po wsiach podburzają ludność ruską przeciw lachom i żydom. Do niektórych okolic na żądanie starostw wysłano wojsko, celem utrzymania spokoju.

Z powiatu grybowskiego donoszą, że wieś Świętnica przeszła cała na prawosławie. — W Nowym Sączu jedna z drukarń wykonała na zamówienie kilka tysięcy egzemplarzy druków do przechodzenia na prawosławie.

Z Muszyny pisze nasz korespondent: W powiecie muszyńskim wśród ruskiego chłopstwa wre i kipi. Wszędzie wołają „na Lachów“, że będą „Lachiw rizaty“. Na ubiegły jarmark w Muszynie z obawy przed rozruchami zjechało kilkudziesięciu żandarmów którzy utrzymywali porządek.

Do jednego z handli w Muszynie przyszedł moskalofil z sąsiedniej wsi i kupił rozmaite towary, za które płacił rublami. Zdziwiony kupiec zapytał chłopa dlaczego nie płaci koronami, na co odpowiedział „car batiuszka nasz — ja nikoho bilsze ne znaju“.

Wszędzie w powiecie muszyńskim grasują agitatorzy rosyjscy i dzięki tylko bacznemu oku naszej władzy bezpieczeństwa, która wysłała na ten jarmark do Muszyny żandarmów, nie przyszło do uplanowanych rozruchów.

„Wiek Nowy“ donosi z Rymanowa:

Okoliczni moskalofile, podżegani przez tutejszych swych przywódców, wyższych urzędników państwowych, urządzili w poniedziałek, 9 bm. napad na tutejszą spokojną ludność polską. Napad ten niczem nie różni się od typu pogromów czarnych sotni w Rosyi.

W poniedziałek podczas targu zebrało się kilkunastu chłopów moskalofilskich w jednym z tutejszych szynków i opiwszy się poprzednio, zaczęli Polaków prowokować, śpiewając „Boże caria chrani“ i inne czarnosecińskie pieśni. Także jednego mieszczanina czynnie znieważyli.

Wnet zorganizowała się samoobrona, złożona z tutejszych Polaków. Przyszło do formalnej bitwy. Po obu stronach jest kilka osób ciężko pobitych. Charakterystyczne, że ranni moskalofile widząc zbliżających się żandarmów, ułożeni przez swych towarzyszy na fury, bez opatrunków odjechali wśród ciągłego odgrażania się, że jeszcze wrócą...

Landrat Halem ze Świecia nareszcie ustąpił!

Z Poznania piszą:

Wybory uzupełniające do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym świeckim odbędą się prawdopodobnie już w pierwszych dniach nowego roku. Komisya rugów wyborczych, jak wiadomo, unieważniła wybór landrata Halema i tenże, nie czekając, aż parlament w plenum zatwierdzi uchwałę komisyi, wolał ustąpić dobrowolnie. W powiecie świeckim działy się podczas ostatnich wyborów niesłychane nadużycia ze strony Niemców i właściwie wybrany tam został poseł Sas Jaworski a nie Halem.

Atoli Halem tak umiejętnie wpływał na komisarzy wyborczych, że ci unieważnili kartki wyborcze na p. Sas-Jaworskiego dla drobnych błędów ortograficznych, wobec czego zwycięstwo p. Helema było niezaprzeczone.

Rezultat ten był tak niespodziewany, że wywołał po ogłoszeniu „bójki uliczne w Świeciu, zwłaszcza, gdy hakatyści miejscowi i sprowadzeni z Gdańska na ten dzień uroczysty zaczęli prowokować ludność polską śpiewami, mowami na rynku i t. d. Kilku Polaków, którzy dali się sprowokować, przypłaciło aresztem zwycięstwo p. Halema. Wniesiono jednak do komisyi weryfikacyjnej protest, który miał z góry szanse sukcesu, zwłaszcza, gdy w procesie o zaburzenia świeckie wyszły na jaw praktyki p. Halema i jego pomocników. P. Halem jednak trzymał się mandatu zacięcie i do ostatka nie chciał go z rąk wypuścić, aż komisya jednomyślnie uchwaliła mandat p. Halema unieważnić.

Wobec tego p. Halem ustąpił. Istotnie nadzwyczajne bohaterstwo! Przedtem nie pomagały żadne apele do poczucia własnej godności p. Halema, teraz cofa się p. landrat z parlamentu dobrowolnie, bo wstydzi się publicznego w plenum Izby rozstrząsania sprawy.

Osobliwe przygody statku austryackiego na wodach greckich.

(Turecey zbiegowie. — Uparty Turek. — Strzały na okręcie. — Kapitulacya. — Brak robotników w dokach. — Dalsze przygody. — Jak może zwiększyć się ilość pasażerów na statku).

Wojna jak wojna — nawet najspokojniejszy statek pasażersko-kupiecki może zupełnie niespodzianie dostać się w opały. Pisma niemieckie np. donoszą o ciekawej przygodzie, jaka się wydarzyła parowcowi Lloyda austryackiego „Abbazia“ w porcie Pireus. Parowiec ten, pod dowództwem kapitana Nitschego, który jako dowódzca okrętu „Triesto“ w swoim czasie jakby cudem ocalał podczas burzy morskiej, odpłynął z Tryestu, mając za cel podróży najpierw Tesalię, potem Konstantynopol i Odessę. Po drodze przyjął statek na pokład około 800 Turków kreteńskich, którzy chcieli umknąć do Konstantynopola, wśród nich także kilku oficerów i żołnierzy z Małej Azyi, naturalnie w przebraniu cywilnem. Gdy w Porcie Pireus poddano cały statek ścisłej rewizyi, w pakunkach niektórych pasażerów znaleziono tureckie mundury wojskowe, których właściciele aresztowano też natychmiast, jako przynależnych do armii państwa nieprzyjacielskiego.

Jeden z oficerów wszakże zamknął się w kajucie i mimo wezwań wystosowanych doń w języku tureckim, greckim i francuskim, ani myślał opuścić swej kryjówki. Nie pomogło stukanie ani groźby, drzwi pozostały zamknięte. Dopiero gdy sam komendant statku Nitsche wezwał oficera tureckiego do poddania się, odezwał się z kajuty drżący głos w języku francuskim:

— Otworzyłbym chętnie, ale w kajucie znajduje się zwaryowany Turek, który grozi mi zastrzeleniem.

Okazało się mianowicie, że w kajucie znajdowało się dwóch ludzi: całkiem pokojowo usposobiony Francuz i wojowniczy Turek.

Ponieważ czynny opór oficera tureckiego mógł doprowadzić do krwawego konfliktu ze strażą grecką, przeto komendant Nitsche sam podjął się przeprowadzić pertraktacye, skutkiem czego cały oddział grecki, liczący 12 ludzi, odszedł na pokład. Ale i to nie pomogło. Uparty Turek nie opuszczał kajuty, a władze greckie, bezradne udały się po wskazówki do swego rządu, nie mogły bowiem użyć siły na obcym terenie, jakim jest dla nich statek austryacki. Tosamo uczynił i komendant Nitsche, który zwrócił się po rozkazy do ambasadora austro-węgierskiego w Atenach.

Tymczasem gruchnęła w porcie wieść, że na pokładzie „Abbazyi“ znajduje się oficer turecki, „który nie chce się poddać“. Niezliczony tłum zebrał się na brzegu, napełniając powietrze gwizdaniem i wyciem, a morze dokoła „Abbazyi“ zaroiło się od małych statków wypełnionych wzburzonymi Grekami. Wszczął się zamęt nie do opisania. — Z Aten przyszedł rozkaz cofnięcia greckich żołnierzy z pokładu.

Po jakimś czasie Francuz, zamknięty w kajucie wraz z oficerem tureckim poprosił o szklankę wody, a gdy mu ją podawano, zręcznie wymknął się i uciekł na pokład. Był blady ze wzruszenia a widok jego wywołał wielkie wzburzenie wśród tłumów, myślano bowiem, że to Turek ucieka. Z wielkim trudem udało się komendantowi okrętu uspokoić rozwścieczony motłoch zapewnieniem, że Turek ciągle jeszcze znajduje się w kajucie.

Tymczasem dokoła zaimprowizowanego więzienia zawrzała walka nie na żarty. Więzień zaczął odpowiadać na ataki obelgami i strzałami rewolwerowymi i zranił pewną kobietę turecką stojącą w pobliżu. Dla zapobieżenia dalszym wypadkom trzeba było wszystkich pasażerów przeprowadzić na inny statek.

Dopiero po kilku godzinach sprzykrzyło się oficerowi tureckiemu siedzenie w zamknięciu, poddał się więc i został przez greckich żołnierzy odstawiony na ląd, poczem statek mógł udać się w dalszą podróż.

Nie tu jednak koniec jego przygód.

W Volo sama załoga musiała ładować i wyładowywać towary, gdyż wszyscy robotnicy udali się na wojnę. W Salonikach w siadło na statek około 900 podróżnych, wszystko zbiegowie przed wojną. Widok ich był niezmiernie przygnębiający. Wszystkie twarze nosiły ślady nędzy i głodu. Większość tych nieszczęśliwych odziana była w łachmany, a szczególną litość wzbudzały chore kobiety, starcy i wygłodniałe, nędzne dzieci. Oficerowie i załoga statku czynili wszystko, by zaopatrzyć ich w pożywienie i odzież. Także i w innych portach setki zbiegów oczekiwały na „Abbazyę“ z upragnieniem, ale statek, który już Saloniki opuścił z 1.600 pasażerami na pokładzie, zwrócił się wprost ku Dardanellom.

Dalsze przygody „Abbazyi“, jak spotkanie się z wiozącym Abdula Hamida parowcem „Loreley“ i przyjmowanie na pokład coraz większej ilości zbiegów, nie są już tak bardzo ciekawe. W każdym razie podróż skończyła się szczęśliwie, a ostatniego dnia jedna z dam tureckich, znajdujących się na pokładzie, powiła pięknego, zdrowego chłopca. I w ten sposób może się powiększyć ilość pasażerów na okręcie.

Z Rady m. Podgórza.

Dyskusya budżetowa. — Przeszło pół miliona rozchodu. — Burzliwe obrady. — Wzrost ciężarów podatkowych o 56 procent.

Rada m. Podgórza obradowała onegdaj nad budżetem na r. 1913. Przewodniczył burmistrz **Maryewski**. Projekt budżetu przedłożył referent generalny p. **Rolle**. Wskazał on na ogólne naprężenie polityczne i depresyę finansową, które wpłynąć musiały na budżet; nadto kwestya przyłączenia Podgórza do Krakowa nie jest bez wpływu na przyszłoroczny preliminarz.

Skutek jest taki, że zestawiwszy przychód w wysokości 496.760 kor. 33 hal., z rozchodem wynoszącym 555.810 kor. 91 hal., pozostanie niedobór w samie 59.050 kor. 58 hal. Na jego pokrycie projektuje Rada miejska nałożenie 28 proc. dodatków do podatków bezpośrednich, z wyjątkiem osobisto-dochodowego.

Po dyskusyi generalnej, w której zabierali głos pp. Gadomski, dr Bobrowski i profesor Przybylski i po wyczerpującej odpowiedzi dyr. Rollego zamknięto dyskusyę generalną.

Dr Bobrowski podniósł niezmiernie charakterystyczne momenty, a przedewszystkiem brak zwartej większości i zwartej opozycyi w Radzie, bez których żadne ciało polityczne egzystować nie może. Dziś większość — mówił dr Bobrowski — jest przypadkowa, a w tych warunkach o zdrowej i celowej gospodarce niema mowy. Kiedy w roku ubiegłym, jako opozycyonista zwrócił się do szefa drugiej opozycyi o wspólną akcyę *ad hoc* — „szef“, który dotąd występował przeci magistratowi „poszedł do burmistrza na skargę“ i potem... piał hymny pochwalne na rzecz magistratu: tak się zląkł wspólnej akcyi z socyalistą.

Wczorajsze zaś posiedzenie Rady miejskiej odbyło się pod znakiem wojny... lokalnej. — Przedyskutowano dochody i część wydatków. Nad szeregiem pozycyj dyskusyi nie przeprowadzano, gdyż uchwalenie ich nie ulegało żadnej wątpliwości.

Tyralierskie potyczki rozpoczął p. **Gadomski**, atakując w dochodach pozycye „zaległości pewne“, które preliminowane na 10 tys. kor. wydały się mu zbyt niskie. Wyjaśnień udzielał referent budżetowy dyrektor **Rolle** i burmistrz p. **Maryewski**, wykazując na podstawie ksiąg, że zaległości nie przejdą preliminowanej kwoty.

Późniejsze zarzuty p. W. **Libana**, który twierdził, że w rubryce tej powinny się znaleść należytości od stron z tytułu dostawy wapna z wapiennika miejskiego, odpierał szereg mowców tem, że pozycye te figurują w budżecie wapiennika, którego saldo widnieje w budżecie.

Najdrażliwszą kwestyą była sprawa podwyższenia dodatków z 12 na 28 prc. Przyczyna podwyższenia podatków leży w tem, że dochody z wapiennika z powodu stagnacyi w ruchu budowlanym preliminuje magistrat o 40 tys. koron niżej, niż za rok ubiegły, zaś w wydatkach przychodzi kwota 53 tys. koron tytułem procentów od pożyczki inwestycyjnej, zaciągniętej na kanalizacyę, budowę szkół, rozszerzenie elektrowni itd.

Tak znaczne podwyższenie dodatków musiało wywołać namiętną, ba nawet naszpi-

Teatry i widowiska

REPERTUAR teatru miejskiego.

Czwartek: „Ostatni“ nenyzwyczajne.
Piątek „Dobrze skrojony frak“.
Sobota: „Szpieg“.
Niedziela: popołudniu „Miód kasztelański“. wieczór: „Szpieg“.
Poniedziałek: Wieczór klasyczny.

KINO-TEATR T. S. L. ul. Podwale 6. Przedstawienia od godz. 4 popoł. do g. 10 wiecz.

TEATR Nowości. Fata morgana. Akt balansow. Les Arturos gimnastycy Kaden z nowym repertuar. „Lolota“ operetka. Początek o g. 8 wieczór.

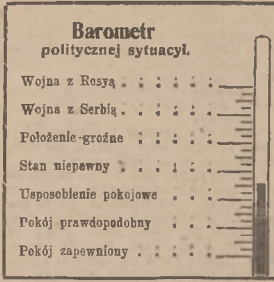
TEATR APOLLO Od 1—15 grudnia b. r. Davis & Jambo duet murzyński Sacher, komik Despina, deklamatorka Effry-Off-Ney? Barańska, subretka The Onras akrobaci ręcz. i inne pierwszorzędne atrakcye Początek o g. 8 wieczór.

KINO-WANDA ul. Gertrudy Przedstawienia od godz. 4 popoł do g. 10 wiecz.

TEATR Maryonetek przy ul. św. Jana.

kowaną osobistemi wycieczkami dyskusyę, w której, o dziwo, członkowie opozycyi zabierali głos *pro*. Nie uniknięto w dyskusyi aluzyi do ostatnich wyborów do Rady miejskiej, rzucano sobie w oczy zarzuty, że wyborcom przedstawia się różowy program inwestycyjny, a kiedy przychodzi do sięgnięcia w kieszeu po już uchwalone inwestycyjne wydatki — trąbi się na odwrót. Bo oto wyłonił się wniosek przerwania robót inwestycyjnych (zaniechania dalszych robót koło kanalizacyi miasta). Mowcy, przemawiający przeciw budżetowi, podnosili wyjątkowe położenie finansowe, w jakiem kraj obecnie się znajduje i nie bez pewnej słuszności zwracali uwagę na to, że do 16 prc., o które zwrosną dodatki gminne, przybędzie wzrost dodatków krajowych o 30 prc. i powiatowych o 10 prc., że zatem wzrosną ciężary podatkowe obywateli miasta Podgórza o 56 procent.

Po gwałtownej dyskusyi uchwalono sporne pozycye poczem burmistrz odroczył posiedzenie do dnia następnego.



Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc grudzień.

Wieczornica drukarzy. W niedzielę d. 15 bm. odbędzie się w lokalu stow. drukarzy i litografów „Ognisko“ tylko dla członków i ich rodzin wieczornica. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp 70 hal. Czysty dochód przeznaczony na tow. zapomogowe. — Zaproszenia otrzymać można w lokalu stowarzyszenia (Rynek gł. 12, III p.) codziennie od 7—9 wieczór. Na program złożą się monologi i komedya A. Walewskiego „Farbiarze“.

Ślub. W Nowym Targu pobłogosławił ks. dr Sobkowski w kaplicy gimn. związek małżeński pomiędzy p. Maryą Krotoską, córką dyrektora gimnazyum a inż. wydziału kraj. p. St. Rozmuskim. Ks. biskup Sapieha wyjednał dla nowożeńców błogosławieństwo papieskie.

Pożar fabryki. Z Opawy pisze nasz korespondent (ass): W nocy z 9 na 10 bm. o godz. wpół do 8-mej wybuchł groźny pożar w fabryce maszyn i odlewarni żelaza Tow. akc. w Brance obok Opawy. Zawezwana telefonicznie straż pożarna opawska pospieszyła zaraz na miejsce z parową sikawką i łącznie ze strażą fabryczną i okolicznych miejscowości udało się około godziny 10-tej zlokalizować ogień. Spłonęła doszczętnie fabryka maszyn i t. p. Przyległa zaś sala narzędzi i pracownia zostały mocno nadszkodzone. Szkoda wynosi przeszło 300.000 kor.

Gwiazdka dla żołnierzy-Polaków w Bośni i Herzogowinie.

Kraków, 12 grudnia.

Zdala od swoich rodzin będą spędzali tegoroczne święta Bożego Narodzenia żołnierze-Polacy, służący przy batalionach, dyslokowanych w Bośni i Herzogowinie. Wśród ustawicznej, ciężkiej służby granicznej — podczas mrozu i zawiei śnieżnych — żołnierz-Polak zwróci się tęskną myślą ku swoim stronom rodzinnym, gdzie wkrótce obchodzić się będzie uroczyście tradycyjny wieczór wigilijny.

Obowiązkiem naszym jest okazać, że pamiętamy o tych bliskich sercu naszemu rodakach. W tym celu Redakcya „Nowin“ otwiera składkę na podarki gwiazdkowe dla żołnierzy-Polaków, służących w Bośni i Herzogowinie, apelując gorąco do serc czytelników, aby zechcieli nadsyłać pod adresem „Administracyi Nowin“ datki na cel powyższy.

Wykaz składek będzie ogłaszany w naszym dzienniku, a złożoną sumę prześlemy odnośnym władzom wojskowym.

Czyniąc początek Redakcya „Nowin“ składa na cel powyższy 20 koron.

Redakcya „Nowin“.

Zaraz wczoraj w pierwszym dniu po ogłoszeniu odezwy, wpłynęły następujące datki: Personal kelnerski Kawiarni teatralnej w Krakowie 51 kor., p. Woźniak, właściciel tejże kawiarni 30 kor.

Razem wpłynęło w pierwszym dniu 101 K.

Co słychać w mieście?

Napaść niemieckich fabrykantów na Galicyę.

Kraków, 11 grudnia.

Wczoraj popołudniu odbyła się w krakow. Izbie handlowej narada prezydyów galicyjskich Izb handlowych (Lwów, Kraków, Brody) — oraz Centralnego Związku gal. przemysłu fabrycznego w sprawie znanych ataków podniesionych na konferencyi w wiedeńskiej Izbie handlowej przeciw ogółowi kupiectwa galicyjskiego. W naradach wzięli udział sekretarz lwowskiej Izby dr Korkis, który reprezentował również brodzką Izbę handlową, sekretarz C. Z. P. F. p. Elters, dyrektor krakowskiej sekcyi tego Związku dr Merz, wiceprezydent Izby krak. poseł J. K. Federowicz, delegat T. Epstein, szef biura dr Benis i sekretarz dr Beres.

Obrady były poufne a o przebiegu tychże wydany będzie obszerny komunikat. Uchwalono umotywowany protest przeciw oburzającemu postępowaniu fabrykantów czesko-niemieckich, sprzedających za setki milionów towary do Galicyi a nawołujących sądy i prokuratora na nasze kupiectwo w czasach politycznie i finansowo tak niesłychanie ciężkich.

Konfiskata. Wczorajszy numer „Nowin“ uległ konfiskacie z powodu ogłoszenia *Odezwy konfederacyi kilku stronnictw*, nawołującej do składek na pogotowie narodowe.

Zarządziliśmy zaraz wydanie drugiego nakładu. W Krakowie pewna drobna część prenumeratorów otrzymała jeszcze numer przed konfiskatą.

Uroczystość Kraszewskiego. Komitet obchodu jubileuszowego J. I. Kraszewskiego na ostatniem posiedzeniu ustalił program uroczystej Akademii w Starym Teatrze w dniu 15 grudnia b. r.

Bilety na Akademię w cenie 1 kor. 10 h. za krzesło nabywać można od 4—7-mej w lokalu Straży Polskiej (ul. Floryańska 1, I. p.) i w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Tow. Bratniej Pomocy U. Ak. Sztuk Pięk. na odbytem walnem zgromadzeniu wybrało nowy wydział w następującym składzie: prezes N. T. Okołowicz. zastępca Fr. Dudziak, sekretarz J. J. Lizon, skarbnik H. Krzyżanowski, St. Dąbrowski, J. Hryńkowski, Z. Lorec, Al. Plutzer, J. Sitarz. Do komisyi kontrolującej weszli jako przewodniczący St. Bojakowski, nadto J. Hecht, J. Kosik. Wł. Krzyżanowski, a jako zastępcy A. Wójtów i J. Zapotoczny.

Urzędniczy komitet wyborczy do komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego prosi jak najusilniej wszystkich urzędników, profesorów i nauczycieli, aby bezzwłocznie odsyłali doręczone im legitymacye i karty głosowania do biura Związku ekonomicznego, ul. Szewska l. 21 od godz. 5—8.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zawiadamia swoich członków, iż zamówienia na ryby na wilię przyjmuje biuro Związku (ul. Szewska L. 21) tylko do dnia 18 grudnia br. w godzinach od 5 do 8 wieczorem.

Ślub bułgarskiej siostry miłosierdzia.

(Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej).

Do kategoryi tych, którzy wojnę — mimo jej okropności — będą błogosławili, należy bułgarski porucznik Bazyli Połtow. Wraz ze swym pułkiem był Połtow jednym z pierwszych na teatrze wojny. Walczył w licznych potyczkach, a odznaczał się nieustraszoną odwagą. W bitwie pod Kirkilisse podczas szturmu na szańce, otrzymał ciężką ranę w nogę.

Rana ta, która wśród normalnych okoliczności mogła go unieszczęśliwić, stała się właśnie dla porucznika Połtowa źródłem szczęścia. Wraz z transportem rannych przewieziony do Zofii, umieszczony został w jednym z tamtejszych szpitali. W sali, w której stało jego łóżko, była siostrą miłosierdzia dama z najlepszego towarzystwa, panna Swetana Abedjew. Pozatem była panna Abedjew znaną z tego, że była najbogatszą „partyą“ w kraju i zagorzałą patryotką. Zaraz na początku wojny zgłosiła się do pielęgnowania chorych. Potajemnie jednak złożyła uroczysty ślub, że rękę swą odda temu mężczyźnie — wszystko jedno oficerowi czy żołnierzowi — który na polu bitwy się odznaczył i odniósł rany.

Wybór jej padł na Połtowa, który skutkiem rany stał się kaleką na całe życie. — Dzielny oficer, którego beznadziejna czekała przyszłość (gdyż z powodu kalectwa musiał wystąpić z armii) długo ani nie przeczuwał szczęścia, które go czeka. Piękna samarytanka nie zdradzała się z tem, że oficer uczynił na niej tak silne wrażenie, dopóki nie przekonała się, że Połtow wart jest szczęścia, które go czeka. Aż tu pewnego dnia otrzymał list, w którym panna Abadjew go zapytuje, czy by nie zechciał zostać jej mężem.

Oficer, który już od dawna kochał się w pięknej pannie, z radością zgodził się na propozycyę. Zeszłego tygodnia odbył się w Zofii w kaplicy pałacowej metropolity ślub młodej pary. Oparty o kule przystąpił żołnierz-kaleka do ołtarza, gdzie metropolita dokonał obrzędu.

Telegramy „Nowin“.

W ciągu dzisiejszego przedpołudnia otrzymaliśmy następujące telefoniczne i telegraficzne wiadomości:

W przededniu rokowań pokojowych.

Stanowisko delegatów państw związkowych. — Decyzya musi zapaść na I-em posiedzeniu. — We wtorek mogą ponownie zagrać armaty. — Żądania Greków i Czarnogórców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki donoszą, że delegaci państw związkowych już na pierwszem posiedzeniu konferencyi pokojowej, która się rozpocznie w poniedziałek, oświadczą się kategorycznie przeciw długiem przewlekaniu obrad i sprzeciwią się taktyce delegatów greckich, którzy z właściwą sobie cierpliwością starają się o przewlekanie wszelkich obrad. Delegaci związkowi tłómaczą ten pośpiech okolicznością, iż sam wielki wezyr oświadczył, że codziennie przybywają z Azyi Mniejszej świeże wojska.

Im dłużej by zatem trwały rokowania pokojowe, tem Turcya byłaby silniejszą na linii Czataldży.

„N. Fr. Presse“ donosi, że delegaci bułgarscy już na pierwszem posiedzeniu zażądają od delegatów tureckich, aby w kilku godzinach dali odpowiedź, czy Turcya godzi się na odstąpienie Bułgaryi Adryanopola i Dedeagaczu. Jeśli Porta do poniedziałku wieczorem nie da odpowiedzi, iż zgadza się na odstąpienie Adryanopola i Dedeagaczu, **wówczas we wtorek rano wojna rozpocznie się na nowo.**

Grecy domagają się odstąpienia Janiny a Czarnogórcy odstąpienia Skutari. Czarnogórcy oświadczają, iż Skutari pod względem wojskowym już do nich należy, gdyż jest zewsząd otoczone i lada chwila w ich ręce musi wpaść.

Klucz podziału zdobytych terytoryów.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“. donosi, że kluczem podziału zdobytych na Turcyi terytoryów pomiędzy poszczególne państwa bałkańskie będzie **stosunek strat liczebnych** w poszczególnych armiach.

Serbia nie chce ustąpić.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps“ donosi na podstawie rozmowy z delegatem serbskim Nowakowiczem, że Serbia na konferencyi pokojowej **absolutnie będzie się domagała portu albańskiego** i że o tego postulatu nie ustąpi.

Warunki Turcyi.

Konstantynopol. Sądzą tu, że rokowania pokojowe w Londynie potrwają bardzo długo, ponieważ delegaci tureccy wyjechali ze ścisłemi instrukcyami, aby nie zgodzili się ani na odstąpienie Adryanopola, ani Skutari, ani Dedeagacz. Delegaci tureccy zgadzają się na niezawisłość Albanii. Co do Macedonii zaś otrzymali delegaci wolną rękę.

Konstantynopol. Przedstawiciel Biura Reutera dowiedział się z miarodajnej strony tureckiej, iż jest pewnem, że Turcya nie zawrze pokoju, którego warunkiem byłoby oddanie Adryanopola, względnie gdyby Adryanopol nie pozostał przy Turcyi jako twierdza. Pominąwszy wojska, zebrane na linii Czataldży, ćwiczą się rekruci i rezerwiści, uzupełniający w Konstantynopolu, a w drodze z Małej Azyi znajduje się kilka dywizyj, co do których siły i ruchów zachowują ścisłą tajemnicę. W razie ewentualnego zerwania rokowań, Turcya może przeciwstawić nieprzyjacielowi bardzo poważną siłę.

Danew u hr. Berchtolda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza konferencya dra Danewa u hr. Berchtolda trwała 5 kwadransy. Dzisiejsza „N. Fr. Presse“ donosi, że na konferencyi tej omawiano wszystkie sprawy europejskie. Dr Danew nie wierzy w wojnę Austryi z Serbią. Przykłada on wielką wagę do reunionu ambasadorów — który się rozpocznie w Londynie 14 bm. Jeśli na tej konferencyi nie dojdzie do porozumienia między mocarstwami, wówczas, zdaniem Danewa, **grozi katastrofa pokojowi europejskiemu.**

Dlaczego bar. Conrad został ponownie powołany?

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „N. Wr. Tagblatt“ donosi, że przyczyna ponownego powołania bar. Conrada na szefa sztabu jeneralnego jest zupełnie naturalna — mianowicie brak bar. Aehrenthala, z którym bar. Conrad się nie zgadzał.

Przyczyny ustąpienia Auffenberga.

Kolonia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Wiednia, że przyczyną ustąpienia Auffenberga były jego ciągłe niesnaski z innymi ministrami. Na wszystkich konferencyach ministeryalnych były z nim zawsze wielkie przeprawy. Zajmował on zawsze odrębne stanowisko, cesarza zasypywał codziennie wielkimi memoryałami. Oprócz tego miał osobiste nawyczki, które spowodowały jego ustąpienie, jak niemniej błędy, popełnione przy dostawach wojskowych.

Zgon najstarszego monarchy.

Monachium. (T. B. K.) Książę-regent bawarski Luitpold zmarł tutaj dzisiaj o g. 4·50 rano.

Pozbawienie godności wielkoksiążęcej.

Petersburg. (Tel. wł.). Wielki książę Michał Aleksandrowicz, młodszy brat cara, który zawarł we Włoszech małżeństwo z panią Wróblową, Polką, został za to przez cara pozbawiony wszelkich rang wojskowych i godności wielkoksiążęcej.

Ukaz cara ogłaszający to postanowienie, zarazem unieważnia jego małżeństwo z p. Wróblową i orzeka, iż dzieci z tego małżeństwa pochodzące, mają uchodzić za nieprawe.

Towarzystwo dla zużytkowania bydła.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Zeitung“ ogłasza zezwolenie na utworzenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Ogólne austryackie towarzystwo dla zużytkowania bydła z siedzibą w Wiedniu“, w którem bierze udział także Galicyjskie Towarzystwo zużytkowania bydła we Lwowie i Krajowy związek zużytkowania bydła we Lwowie.

Stosunki polsko-rosyjskie.

Petersburg. Odbędzie się tu z inicyatywy postępowców zebranie publiczne celem rozważenia i omówienia stosunków polsko-rosyjskich w związku z wojną bałkańską i obecną sytuacyą międzynarodową.

O polskość wszechnicy lwowskiej.

Ze Lwowa donoszą: Onegdaj w sali ratuszowej akademicka młodzież polska urządziła wiec manifestacyjny w sprawie uniwersytetu lwowskiego.

Na wiec przybyło kilkunastu profesorów z profesorem Balzerem, w zastępstwie rektora. Po zagajeniu wiecu i wybraniu przewodniczącego przemówił prof. Balzer imieniem senatu akademickiego zapewniając, że sprawa ta będzie przedmiotem ciągłych obrad senatu i żadnych środków nie pominie się, by bronić nasze prawa i nie dopuścić do uszczerbku w naszem stanie posiadania i zachować należny charakter polskości Wszechnicy.

Uchwalono następującą rezolucyę:

Młodzież polska Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, zebrana w dniu 10 grudnia 1912 na wiecu uchwala:

1. Wszechnica lwowska założona przed 250 laty przez króla Jana Kazimierza miała zawsze charakter polski, który to stan rzeczy w ciągu ostatnich lat 40 kilkakrotnie został prawnie stwierdzony.

2. Wobec tego cała młodzież polska stwierdza, że nigdy nie zaprzeczając praw narodu ruskiego do samoistnego uniwersytetu, wszelkie stany przejściowe w lwowskiej Wszechnicy bez równoczesnego jasnego i wyraźnego podkreślenia polskiego charakteru tejże oraz wszelkich do niego należących zakładów i biblioteki, uzna za naruszenie naszego stanu posiadania i w sposób najenergiczniejszy czynem odeprze. Odpowiedzialność za wszelkie następstwa tego rodzaju kroków zrzuca młodzież na te koła, które w pierwszym rzędzie są powołane do obrony naszego stanu posiadania.

Na zakończenie przemawiał p. Popiel, imieniem młodzieży niepodległościowej. W swem przemówieniu podkreślił p. P., że w kwestyi tak ważnej młodzież polska bez różnicy przekonań łączy się i zaznacza swą solidarność.

Po wiecu młodzież udała się pod Uniwersytet, gdzie po odśpiewaniu pieśni i wzniesieniu okrzyków na cześć senatu, rozeszła się w spokoju do domów.

Jezioro wódki. „Birż. Wiedom.“ podają następujące obliczenie wódki, którą wypito w Rosyi w przeciągu sześciu miesięcy r. 1912. Wypito jej mianowicie 44 miliony wiader. To stanowi 550 milionów litrów, czyli 550.000 metrów sześciennych. Gdyby tę wódkę wylać do jednego basenu, to taki basen równałby się jezioru mniej więcej takich rozmiarów: 540 m. długości 54 m. szerokości i 72 m. głębokości.

Obłąkana Gioconda. Dzienniki paryskie donoszą, że w Louvrze zjawiła się onegdaj młoda kobieta, ubrana w strój Giocondy i zażądała od służby, aby ją powieszono na miejscu skradzionego sławnego obrazu. Odstawiono ją do szpitala jako umysłowo chorą.

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dn. 11. grudnia termometer doszedł od 0·9 do 1·6 C. barometr wahał się.

Dn. 12. grudnia o godz. 7-ej zrana stan barometru 742·6 mm. stan termometru 0·4 C.

Wiatr cichy.

Prognoza: Dziś pochmurno.

Zakopane

(Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 3·4 C, najniższa 4·6 C. Ciśnienie powietrza 695mm Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza: pogoda śnieg.

Austryacka ekspedycya podbiegunowa.

Okręt austryackiej ekspedycyi naukowej, wysłany do bieguna południowego, parowiec „Aurora" z kapitanem Davis'em po powrocie swym z podróży naukowej wyruszył znowu w maju b. r. na australskie morze południowe, celem dokonania dalszych badań. Chciał mianowicie stwierdzić istnienie wysp dotąd nie zbadanych, które na mapach oznaczone są znakami zapytania. ... na to cztery dni, lecz żadnych wysp ... nalazł, mimo to istnienie ich w tych okolicach nie jest wykluczone. Dnia 8 czerwca kapitan Davis dopłynął do wyspy Macquarie, na której już w roku 1911 ustawiono stacyę dla telegrafu bez drutu. Telegraf ten stworzył połączenie na bardzo daleką odległość, bo siła jego dochodzi do 4.000 klm odległych wysp Suwa i Fidżi. Uważane za wymarłe już słonie morskie, znaleziono na wyspie Macquarie w wielkich ilościach; pomiędzy innymi zabito słonia, długiego 5 metrów i ważącego 20 cetnarów. Wśród przenikliwych mrozów, zawiei śnieżnych i burz gradowych „Aurora" w lipcu wreszcie wróciła do portu Chalmers na Nowej Zelandyi. Największa głębokość, jaką stwierdzono, wynosiła 2.500 sążni na południe od Tasmanii. „Aurora" niezadługo znowu wyruszy do kraju Adalii na południe, aby pozostałe tam oddziały ekspedycyi podbiegunowej zabrać z powrotem. Zresztą stwierdziła „Aurora" zgodnie z badaniami Drygalskiego, że na biegunie południowym niema ziemi. („Voss. Ztg").

Fatalny okręt.

Rzadko zdarzy się podczas czterotygodniowej podróży — pisze „Wschodnio-azyatycki Lloyd" — tyle tragicznych wypadków, ile zdarzyło się podczas podróży z San Francisko do Honkongu parowca „Korea" należącego do Towarzystwa okrętowego „Pacific Steamship Company". Pasażerowie parowca składali się przeważnie z Chińczyków. Otóż w pewną niedzielę podczas nabożeństwa jeden skoczył nagle do morza. Parowiec przystanął na godzinę i rozpoczęto poszukiwania, ale napróżno. Chińczyk utonął. Kilka dni potem inny Chińczyk zastrzelił swego współziomka. W chwili zamachu jeden z oficerów chciał wyrwać mu broń z ręki i podczas szamotania się rewolwer wypalił: kula zraniła kucharza okrętowego.

W czasie przybijania do portu w Honolulu, sternik, widząc w przystani miejsce stosowne do kąpieli, skoczył do wody. — Skok skończył się fatalnie. Skutkiem gwałtownego uderzenia (woda w tem miejscu była b. płytka) sternik zaniemógł poważnie.

Kiedy okręt wyruszył z Honolulu — pewien Chińczyk skoczył do morza i utonął, w kilka dni później zwaryowało nagle dwóch Chińczyków, z których jeden usiłował zastrzelić swego przeciwnika, w Nagusaki zaś, rura parowa na okręcie pękła, a para tak ciężko poparzyła siedmiu Japończyków, że trzech z nich zmarło w drodze; innych odwieziono do szpitala.

Żydzi-murzyni.

Pisma niemieckie donoszą:

W Abisynii istnieje czarna rasa żydowska, która jednak bliską już jest wynarodowienia. Żydzi owi twierdzą, że pochodzą w prostej linii od króla Salomona i królowej Saby. W kołach uczonych przypuszczają zaś, że są to potomkowie jednego z dziesięciu szczepów żydowskich. Celem zachowania tych żydów przy religii żydowskiej, bogaci żydzi europejscy wysłali do nich znanego etnologa żydowskiego dra Jakóba Fotlowitscha, aby ich nawrócił i stworzył pomiędzy nimi a resztą żydów na świecie pewną łączność. Ekspedycya dr Fotlowitscha wykazała niektóre ciekawe rzeczy. Stwierdzono, że ci „czarni żydzi" nie znają ksiąg hebrajskich, a mimo to ściśle stosują się do przepisów Pentateuchu. Natomiast nie znają naprzykład rzemieni do modlitwy, lecz bardzo surowo przestrzegają święta „szabbesu". Mówią językiem amaryjskim, oficyalnym językiem wAbisynii. Strój ich również jest zupełnie podobny do stroju używanego w Abisynii. Trudnią się przeważnie rolnictwem. W Jerozolimie kształci się obecnie dwóch młodych murzynów żydowskich w naukach hebrajskich, aby później mogli nauczać swych ziomków tego języka.

Wymówki pijaka.

Niemiecki lekarz sztabowy dr. Hermann z polecenia monachijskiej kliniki psychiatrycznej zgromadził na podstawie długich badań ciekawy zbiór wymówek, używanych zwykle przez nałogowych pijaków na wytłómaczenie swego nałogu. Wszyscy badani przez niego w klinice pijacy nałogowi twierdzili przedewszystkiem, że „prawie nic nie piją". Hutnik oświadczył, że pić musi z powodu wielkiego gorąca. Murarz twierdził, że bez piwa żaden człowiek pracować nie może. Pewien student oświadczył, że pić musi, bo to podnosi swobodę i zresztą studenta Niemca nie pijącego piwa wyobrazić sobie nie można. Piekarz piję, bo mu gorąco, a woda czyni słabym, stróż trupiarni, bo trupy cuchną, domokrążca, aby mógł ludzi lepiej oszukać i t. d. Podobnie tłomaczą się nasi pijacy.

Z kraju.

Listonosz przed sądem.

Nowy Sącz, 11 grudnia.

We wtorek, jak już donosiły „Nowiny" rozpoczęła się przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przew. r. s. kraj. Filipowicza rozprawa przeciw listonoszowi urzędu pocztowego 2 na dworcu kolejowym, Stefanowi Molarczukowi, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, kradzieży, sprzeniewierzenia z §§ 101, 460 i 461 u. k., popełnioną przez to, że otwierał pakiety i listy amerykańskie i wybierał z nich pieniądzie.

Oskarżony podobnie manipulował w Kalwaryi Zebrzydowskiej. Do rozprawy zawezwano komisarza dyrekcyi poczt ze Lwowa, poszkodowanych i naczelnika poczty 2 na dworcu kolejowym.

Przy rewizyi podczas aresztowania listonosza znaleziono 70 skradzionych listów amerykańskich i różne rzeczy z pakunków pocztowych.

Z zadanych przysięgłym 8 pytań, zatwierdziła ława przysięgłych tylko 3 pytania dzięki obronie dra Wespera, wobec czego trybunał uznając oskarżonego winnym, skazał go na karę 6-miesięcznego więzienia, obostrzonego postami co 14 dni (wliczono mu 55 dni aresztu śledczego, w którym oskarżony bawi od 17 października b. r.).

Zasądzony wyrok przyjął i zaraz rozpoczął odsiadywać karę.

Mąż mordercą. Ze Szczacina donoszą: Zandarmerya w Radgoszczy wykryła okrutne morderstwo, dokonane z premedytacyą przez męża na własnej żonie. W rodzinie Jakóba i Maryi Kupców panowała od chwili pobrania się niezgoda, z powodu której przychodziło między małżonkami do częstych kłótni, a nawet do czynnych awantur. Gdy ... negdaj wyszła Marya na jarmark do Szczucina, Kupiec wyszedł na jej spotkanie i w pobliżu Brzezówki zamordował ją, a dla upozorowania samobójstwa zaciągnął zamordowaną nad pobliski potok, gdzie zanurzył ją w wodzie, poczem zaalarmował wieś o tajemniczych zwłokach kobiety. Żandarmerya natychmiast przedsięwzięła śledztwo, którego rezultatem było aresztowanie Jakóba Kupca.

Z Białej i okolicy. Pamięć rocznicy bohaterskiej walki o wolność uczciło Koło T. S. L. i „Sokół" w Bielsku uroczystym **wieczorem**, w czasie którego słowo wstępne wypowiedział z wielkiem uczuciem pan Podgórski, dalszy program wypełniły produkcye chóru męskiego, kwartet smyczkowy, deklamacye p. A. Sikorskiej i śpiew p. Karola Urbanowicza z Krakowa. Świetny śpiewak zbierał huczne oklaski za swoje sola basowe. Na zakończenie odegrano „Dramat jednej nocy", w którym wyróżnili się amatorzy pp. Sikorska, Sierakowski, Petry i Olech, wprost znakomitą grą.

Na wiecu oświatowym w Zadzielu, zwołanym przez miejscowe Koło T. S. L. delegat Związku okręgowego p. Alfred Horodyski z Białej omówił potrzebę szerszej i intenzywniejszej pracy oświatowej w miejscowej gminie i w powiecie, najwięcej upośledzonym, rzec można, w Galicyi pod względem oświatowym. Prelegent wykazał również wielkie korzyści, jakie przynosi ludności założenie kasy Raiffeisena i Kółek rolniczych. W dyskusyi poruszono kilka ważnych spraw miejscowych, między innemi konieczność wybudowania szkoły, co przyspieszyć tylko może uzyskanie bezprocentowej pożyczki z odpowiedniego funduszu krajowego. (Gmina posiada bowiem grunt i 20.000 koron gotówki, złożonej na budowę).

Moja pierwsza klijentka.

3 *(Z angielskiego)*.

Gdy kelner przyniósł porter i oddalił się, rozejrzałem się po pokoju. Był oddzielony od nr 13 tylko niską ścianką drewnianą, tak, iż siedząc tuż przy niej, mogłem doskonale słyszeć rozmowę, prowadzoną szeptem. Głos jej, jeżeli mnie coś nie opętało, należał bez wątpienia do mojej zmarłej klijentki, której testament sporządziłem niespełna przed rokiem. Głos jednego z mężczyzn należał do Simpsona, drugiego był mi zupełnie nieznany.

Powiedziałem wam przecież, iż Sinclair jest jedyny do tego. Młodzi adwokaci nie stawiają nigdy zbytecznych pytań. Zadowoleni są, gdy dostaną dobrze płacącego klijenta — szepnął obcy głos.

Zacząłem nadsłuchiwać: Sinclair — to przecież byłem ja; skąd ten człowiek znał moje nazwisko?

— To wszystko bardzo ładnie — odparł Simpson. — Pytanie teraz, w jaki sposób zniewolić go do szybkiego spieniężenia spadku, nie budząc jego podejrzeń? Im prędzej znikniemy, tem lepiej będzie dla nas. Przedewszystkiem jednak musimy się pozbyć tej starej tam, zanim ją poznają. Dotychczas trzymała się w ukryciu, ale teraz ma już tego dość. Prawda, stara?

— Także pytanie! Chciałabym najchętniej zaraz zniknąć z widowni, gdyż mam jakieś złe przeczucie. Wolałabym, abyś był nie spalił testamentu naszej pani i zadowolił się połową spadku, a drugą oddał panu Edwardowi, jak sobie tego życzyła. Dziwię się często, iż nie wstaje z grobu, aby nas wydać sądowi.

— Oszczędź nam teraz tych swoich jeremiad, mamy teraz coś ważniejszego do omówienia. Mam myśl...

Tak stłumił głos, iż już nic nie mogłem zrozumieć. Słyszałem jednak dosyć, aby wiedzieć, że ta trójka pod nr. 13 należała do rzędu wytrawnych oszustów, którzy mnie, bez mojej wiedzy i woli naturalnie, zrobili swym głównym przywódcą.

Pierwszą moją myślą było, zamknąć tych ludzi pod nr. 13 i pobiedz na policyę po agentów. To jednak narobiłoby hałasu, a wreszcie byliby mi zemknęli.

Dlatego też wymknąłem się po cichu, aby przywołać pierwszego lepszego policyanta z ulicy. Miałem szczęście. Pierwszym, którego spotkałem, był znajomy mi detektyw.

Opowiedziałem mu szybko, czego się dowiedziałem, on zagwizdał na policyanta, którego ustawił przed restauracyą i zamienił kilka słów z gospodarzem; ten poprosił go, aby w interesie restauracyi cała sprawa załatwiona była z największym spokojem.

W pół godziny potem zacna trójka znajdowała się pod kluczem.

Jeszcze przed rozprawą cała historya wyszła na jaw. Kobieta, która mnie odwiedziła jako panna Howard i podpisała testament, była gospodynią zmarłej i matką Simpsona, jedynego spadkobiercy. Trzecim w trójce był adwokat pokątny, który obmyślił cały plan. Byłby on się udał prawie skutek tego, iż panna Howard w ostatnich latach swego życia odosobniła się zupełnie i odcięła od świata, leżała w łóżku i znosiła obok siebie tylko gospodynię i jej syna, ktory był jej totumfackim.

Aresztowanych skazano na kilkuletnie więzienie, a ja doznałem tej przyjemności iż mogłem doręczyć panu Edwardowi Howardowi, prawowitemu spadkobiercy, cały spadek. Pomimo tego, iż mimowoli mogłem go tego majątku pozbawić, zostałem przecież jego doradcą prawnym.

Pokazało się, iż spadek był daleko większy, niż z początku przypuszczaliśmy, gdyż mnóstwo depozytów, zapisanych na nazwisko Simpsona, należało istotnie do panny Howard. Łotr ten oszukiwał przez lata całe swoją chlebodawczynię na wszelkie możliwe sposoby, a udało mi się dowieść tego.

Sensacyjny proces i zarząd wielkim majątkiem Howarda zrobiły mi nazwisko i wyrobiły sławę dobrego adwokata.

Od tego czasu jestem cenionym adwokatem i posiadam wielu b. dobrych klientów. Ale ta pierwsza klientka była n a j l e p s z ą: bo nauczyła mnie ostrożności.

K O N I E C.

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie.

ja panu powiadam. Ale to, o czem mi pan oznajmia, nie przeraża mnie. *Powinni sądzić, że Natasza ich zdradziła!*

— Ach! nareszcie pan uznaje, że ona jest ich wspólniczką!

— Nie powiedziałem tego i nie wierzę w to... Ale ja siebie rozumiem, a pan, pan nie może mnie zrozumieć. Niech pan jednak wie, że w tej chwili tylko ja jeden mogę pana wyratować z tej strasznej sytuacyi. Dlatego trzeba żebym się natychmiast mógł zobaczyć z Nataszą. Niech jej pan o tem powie; nie będę wychodził z hotelu.

Rouletabille, pożegnawszy Kupriana, odszedł.

Minęły dwa dni, podczas których Rouletabille nie otrzymał żadnej wiadomości ani od Nataszy, ani od Kupriana i daremnie próbował zobaczyć się z tym ostatnim. Wybrał się do Finlandyi, do Pergolewa, przechadzał się po drogach i polach w kraju, o którym mówiono, że jest uczęszczany przez rewolucyonistów, poczem wrócił bardzo niespokojny do hotelu; przedtem napisał był ostatni list do Nataszy z prośbą o wyznaczenie spotkania. Czas upływał mu ogromnie powoli w przedsionku hotelu, z którego zrobił sobie stałe mieszkanie.

Można go było wziąć za należącego do personalu hotelowego i niejeden podróżny uważał go za tłumacza. Inni widzieli w nim ajenta tajnej policyi, który miał za zadanie obserwować miny wchodzących i wychodzących. Na co czekał? Czy myślał, że Anuszka przybędzie tutaj na śniadanie lub obiad, jak to często czyniła? Czy może czuwał nad mieszkaniem śpiewaczki, które się znajdowało tuż naprzeciwko? W takim razie należałoby go żałować, gdyż Anuszka nie wróciła ani do siebie, ani do hotelu, ani nawet do teatru Krestowskiego, który zmuszony został odwołać jej występ. Rouletabille przypuszczał, że chodzi tutaj o jakąś zemstę ze strony Gunsowskiego, który nie mógł zapomnieć, w jaki sposób go potraktowała. I reporter widział już biedną śpiewaczkę, wędrującą na Sybir, lub do ciemnic Schlüsselburga, pomimo protekcyi i wdzięczności rodziny cesarskiej.

przysiądz, że pan nie widział Katarzyny, ani nie rozmawiał z nią?

Książe spojrzał na Kupriana z taką dumą, że ten zbladł z wściekłości. Ach, gdyby mógł... gdyby mógł... Ale nie wolno było tykać tego człowieka... Galicz oddalił się bez słowa i rozkazał szwajcarowi sprowadzić sobie powóz.

— Dobrze, — rzekł Kuprian — złożę raport carowi.

Galicz odwrócił się. Był równie blady, jak Kuprian.

— W takim razie, mój panie, — rzekł — niech pan nie zapomni dodać, że jestem najuniżeńszym sługą jego wysokości.

Powóz zbliżył się; książe wsiadł do niego. Kuprian spoglądał za nim z wściekłością w duszy i zaciśniętemi pięściami. W tej chwili ukazali się jego ajenci.

— Idźcie! Szukajcie! — rzekł im szorstko, wskazując im Barkę.

Rzucili się do wnętrza, przeszukiwali wszystkie sale.— Dały się słyszeć gniewne krzyki i protesty ostatnich biesiadników, którzy nie byli wcale zadowoleni z tej nagłej napaści policyi. Ajenci kazali wszystkim wstawać, zaglądali pod stołki; pod zwisające kapy i obrusy. Badali wszystko. Nigdzie jednak nie było Katarzyny. Nagle Kuprian, który oczekiwał rezultatu poszukiwań, oparty o drzewo, zadrżał. Po drugiej stronie rzeki, pod małym laskiem, przybiła do brzegu mała łódeczka, a z niej wyskoczył mały czarny punkt. Kuprian rozpoznał w tym punkcie Katarzynę. Była uratowana; teraz nie mógł jej dosięgnąć. Byłoby rzeczą zbyteczną szukać jej w Starej Derewni, gdzie towarzysze jej, cyganie, żyli wolno i stosowali się do zwyczajów, których nigdy nie gwałcono.

Wszyscy oni zbuntowaliby się, gdyby zabrano jednego z nich. A przytem na co przydałaby się teraz Katarzyna? Należałoby obecnie uwięzić księcia Galicza. Jeden z ludzi Kupriana zbliżył się do niego:

— Nieszczęście — rzekł. — Nie znaleźliśmy Katarzyny, chociaż ona tutaj była. Zatrzymała się przez chwilę przy księciu Galiczu, oddała mu coś, wsiadła potem do łódki i odjechała.

nasz — ale, pani a dobrodziejko najłaskawsza, jeśli mam cokolwiek wiary i zaufania, na miłość Bożą ostrożnymi być musimy! wszyscy się na to godzą, że Dorszak jest zły człowiek, że chciwy... Cóżby to dopiero było, gdyby się dowiedział, że mu tu jakie skarby na zamku dobywamy?... Dziś nie bardzośmy bezpieczni, cóż gdyby łakomstwo jego podżegnięte zostało...

Samo szukanie już mu da do myślenia.

— Aleć on tu przecież bez mej wiedzy nie wnijdzie... — rzekła pani.

— Zapewne, lecz i ludzie nie dobrze żeby o tem wiedzieli oprócz Nikity, nie żebym im wiary nie dawał — mówił Janasz — ale po kieliszku wódki, mimowoli się języki rozwiązują...

— Masz słuszność — roztropny jesteś... — Śmiejąc się dorzuciła Miecznikowa.

Jadzia z daleka spojrzała nań, słysząc tę pochwałę i jakby na przekorę główką potrząsła.

— Cóż radzisz? — spytała starsza pani.

— Najprzód trzeba spenetrować czy jeszcze co jest, bo od tylu lat jak ludzie obcy tu gospodarowali, kto wie czy już dawno miodu nie podebrano... — odezwał się Janasz. — W notatce wyraźnie nie stoi nawet, gdzie tego loszku zamurowanego szukać mamy.

— Wczytaj no się lepiej... — odezwała się Miecznikowa — u dołu wskazówka osobna...

— A! tak! — rzekł Janasz, cicho decyfrując pismo; — Wszedłszy do lochu przed wieżą, po prawej ręce szyja prowadząca do głębszej piwnicy. Na ścianach jej trzy krzyże wydrapane... Z prawej strony, w rowku między dwoma cegła polewana, cyndrówka, którą wyjąć należy...

— Nie mogę — dodał Janasz — nikogo do tej roboty użyć oprócz Nikity... Zawiniemy się tak, aby nas nikt nie widział.

Miecznikowa wskazała ręką na znak zgody; a ks. Żudra przeżegnał odchodzącego.

W sieniach we drzwiach stał znudzony Nikita z zało-

— Ja będę, niech twoi do mnie nie strzelają, dam znak świśnięciem, a sam ucieknę — mruczał Dorszak, który po tatarsku mówił dobrze.

Podali sobie ręce.

Po zapłatę przyjedziesz na drugi dzień — ja zobaczę kobiety, wiem co u nas która warta.

— Ja wiem co okupu dać mogą. Zamilkli. Dorszak zadumany posiedział chwilę. Murza mu fajkę dał i karmić go chciał, ale spojrzał ku słońcu i wstał. Jeszcze raz sobie ręce na znak dali. Koń stał u namiotu, psy leżały u nóg jego.

Dorszak poskoczył na siodło i ku zielonym górom w oddaleniu kłusem się puścił. Słońce dopiekało. Nie rychło dobił się do cienia i wąwozu i tu dopiero on i koń odetchnąć mogli. Znajomemi sobie ścieżynami, skracając ile możności drogi, podstarości nad wieczorem dostał się do Gródka.

Nie dojeżdżając do zameczku, mierzył go ciekawemi oczyma. Na moście właśnie stała Miecznikowa, Jadzia, ksiądz Żudra i Janasz. Rozglądali się stąd po okolicy. Zobaczywszy Dorszaka jadącego na uznojonym koniu, Miecznikowa się odezwała:

— Prawda, że twarz nie miła, głos dziki, wejrzenie ostre — ale człowiek temu nie winien, a daleko lepszy jest niż wygląda. Ogadano go. Cały dziś, dzień, widzę okolicę sam, narażając się na niebezpieczeństwo, przetrząsał, aby się przekonać czy bezpiecznie oglądać ją mogę. Jestem mu za to wdzięczną.

— A ja mam taką do niego odrazę — przerwało dziewczę.

— Ale cicho-ż! — zbliża się — zgromiła matka.

Dorszak wcześnie zsiadł z konia i czapkę zdjął, witając.

— Objechałem — rzekł — nietylko naszą ziemię, alem się puścił trochę na step i w różne znane mi zakąty, nigdzie żywej duszy. Tatarów wyciągnęli, włóczęgów ani śladu, spokojnie; mogę powiedzieć, że oddawna nigdyśmy takiej ciszy i spokoju nie mieli.

— Do licha, — rzekł naczelnik policyi, wzruszając ramionami — byłem tego pewny.

Był coraz bardziej rozjątrzony. Wysiadł na brzeg; pierwszą osobą, którą ujrzał, był Rouletabille, który czekał na niego spokojnie, siedząc na ławce.

— Szukałem pana — zawołał do reportera. — Nie udało nam się przez pana! Żeby pan nie był upadł mi pod nogi!

— Uczyniłem to umyślnie! — rzekł reporter.

— Co?... Co pan mówi?!... Pan... to zrobił?... umyślnie?

Kupriana dusił gniew.

— Ekscelencyo, — rzekł Rouletabille, biorąc go za rękę — niech się pan uspokoi; patrzą na pana. Chodźmy do Cubata na szklankę herbaty. Powoli... niby idąc na przechadzkę.

— Wytłumaczy mi pan?

— Boże drogi! Czy pan sobie przypomina, że przyrzekłem panu wzamian za życie pańskiego więźnia, życie generała Trebasowa? A rzucając się panu pod nogi i nie pozwalając panu dosięgnąć Katarzyny, uratowałem życie generała! To takie proste!

— Czy pan żartuje ze mnie?

Ale naczelnik policyi widział, że Rouletabille nie śmiał się wcale i nie myślał żartować.

— Panie — rzekł — ponieważ pan mówi poważnie, chciałbym wiedzieć...

— To niepotrzebne! — rzekł Rouletabille. — Trzeba nawet, żeby pan nie rozumiał...

— Ależ...

— Nie, nie mogę panu nic powiedzieć.

— Kiedyż nareszcie powie mi pan coś, co mi wytłumaczy pańskie dziwne postępowanie?

Rouletabille zatrzymał go i rzekł uroczyście:

— Panie Kuprian, niech pan sobie przypomni, co Natasza Feodorówna, podnosząc swe piękne oczy w niebo, odpowiedziała ojcu, który również chciał się dowiedzieć: *nigdy!*

XI.

Trucizna działa dalej.

O dziesiątej godzinie rano Rouletabille zjawił się pod willą Trebasowów, której strzegła obecnie podwójna ilość tajnych ajentów, gdyż Kuprian był przekonany, że nihiliści zechcą pomścić śmierć Michała. Reportera przyjął Jermołaj, który nie chciał go wpuścić do willi. Tłumaczył mu coś po rosyjsku, czego Rouletabille nie rozumiał; pojął jednak, że odtąd brama willi jest dla niego zamknięta. I rzeczywiście, daremnie prosił, by mógł się zobaczyć z generałem, Matreną, albo panną Nataszą. Zarządca odpowiadał tylko: *niet, niet!* Reporter zawrócił więc, nie ujrzawszy się z nikim. Miał minę bardzo melancholijną.

Powrócił do miasta, pogrążony w ponurych myślach. Przechodząc koło gmachu policyi, zapragnął ujrzeć Kupriana i kazał mu się zameldować. Zastał go pochylonego nad długim raportem, który kończył czytać z widoczną szybkością.

— Oto, co mi przysyła Gunsowski—rzekł ostrym głosem, wskazując raport. — Gunsowski, by „oddać mi przysługę", daje mi do zrozumienia, że wie o wszystkiem, co się działo dzisiejszej nocy w willi Trebasowa. Ostrzega mnie, że rewolucyoniści postanowili jak najprędzej skończyć z generałem i że dwaj z nich otrzymali rozkaz dostania się do willi pod jakimkolwiek pozorem. Sposób wykonania zamachu będzie następujący: przyniosą na sobie bomby, *które będą eksplodowały na nich i razem z nimi*, gdy się znajdą obok generała. Kogo przeznaczono na ofiary tej straszliwej zemsty... nie wiadomo. Wiedzielibyśmy może o tem, gdyby mi pan nie był przeszkodził w zdobyciu papierów, które się znajdują obecnie w posiadaniu księcia Galicza — zakończył Kuprian, odwracając się od Rouletabille'a z niechęcią.

Reporter pobladł bardzo.

— Niech pan nie żałuje tych papierów — rzekł — to

— Bóg zapłać za dobrą wieść — odpowiedziała pani Zboińska — idźże waszmość odpocząć, proszę, a później pomówimy, kiedyby się wybrać można i jak?

— Ja mam wózek lekki i konia doń nawykłego, którym wszędzie prawie przejechać można. Wózek nie trzęsie, koń spokojny, drogi przez te dni, nawet po lasach powysychały.

Janasz patrzał, nie mówiąc nic. Na uboczu stał Nikita i słuchał tego opowiadania ciekawie. Miecznikowa wzięła rzecz do namysłu — a Dorszak widząc ją milczącą, poszedł na zamek.

— Aż mi się serce śmieje do tej przejażdżki po lasach i górach — poczęła szczebiotać Jadzia — co to będzie za śliczna rzecz! Co my tam za drzewa, kwiaty, zwierzęta, ptaki zobaczymy! Już i tak wiele z tych, które widziałam tu, gdybym opisała u nas, toby mi nie uwierzono. A tenże krzaczek co piórami i puchem różowym kwitnie? a te lilie! I w ręce klasnęła.

Janasz patrzał jakoś smutnie, a Nikita chmurno i z niecierpliwością źle tłumioną. Można go było posądzić, że gdyby na odwadze nie zbywało, do rozmowy by się wmięszał.

— Tak, śliczna to rzecz — rzekł Janasz — nowe kraje i nowe cuda wszechmocności Bożej, ale ja zawsze swoje, że na przejażdżkę nie mogę pozwolić, póki lepiej nie zbadam, którędy ona poprowadzi... i... to moja rzecz.

Roześmiała się pani Miecznikowa.

— Tyran waszmość jesteś z tą swoją troskliwością o nas, poskarżę się jegomości, gdy powrócimy. Słyszysz!

— Słyszę i na karę choćby o chlebie i wodzie gotów jestem, bylem obowiązku dopełnił.

Jadzia zbliżyła mu się do ucha i szepnęła, zasłaniając się rączką: — tchórz! tchórz! tchórz.

Janasz się zarumienił.

— Zajęczą skórkę wam daruję, gdy do Mierzejowic wrócimy.

— Od pani przyjmę ją z wdzięcznością — rzekł Janasz — będzie mi przypominać dopełnione *officium*.

A ksiądz Zudra, który milczał dotąd, dołożył:

— Choć to mlokos, ale my go słuchać musimy. Wotuję za hetmanem.

— Piękny mi hetman, co odwagi nie ma! — wtrąciła Jadzia.

— Ale ja gotówem choć dziś i sam bez towarzysza, gdzie każecie — odparł Janasz wesoło — tylko nie z paniami memi, za które gardłem odpowiadam. Miecznikowa milczała, patrząc i przysłuchując się sporom.

— No, dosyć — rzekła — dosyć — hetman niech wysyła, aby języka dostał, a ja od swojego nie odstępuję i Jadzia też: trochę świata zobaczyć musimy.

Zatem zamilkli wszyscy.

Nazajutrz mgła od rana rozwiesiła się po górach i deszcz pruszyć zaczął, a ku południowi lał na dobre i wszystkie plany wycieczki pomięszał i zawiesił.

Wszedł Korczak, ubrany po codziennemu w szarym żupaniku i długich butach, z wesołą jak zawsze twarzą... Miecznikowa nim mówić zaczęła, skinęła nań, aby za drzwi wyjrzał czy sami byli.

— Choć nic złego, z czem byśmy się kryć potrzebowali nie przedsiębierzemy — rzekła z uśmiechem — jednakże lepiej ludzi nie kusić i uniknąć gadaniny niepotrzebnej. Dziś nikt z nas nie wybierze się na przejażdżkę... deszcz leje... miałabym co robić na zamku, ale radabym się do tego wziąć ostrożnie.

Janasz jeszcze o niczem nie wiedział, dała mu Miecznikowa notatkę czytać starą, poszedł z nią do okna...

Pismo było blade i zżółkłe, dzień chmurny, nie rychło więc sobie z niem dał radę, ale w miarę jak czytał, lice mu się rozjaśniało.

— Cóż waćpan na to? — zapytała Miecznikowa, w boki się biorąc.

— Historya ciekawa i osobliwa! — wykrzyknął Ja